Nr. 175 Kraków, czwartek 29 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obywatele! Robotnicy!

We czwartek d. 29 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się **w cyrku przy ul. Dietlowskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna w Europie a socyalna-demokracya.
2. Dyskusya.

Towarzysze! Obywatele! Jawcie się na zgromadzeniu jak najliczniej.

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Kiedyż bić, jak nie dzisiaj!

Takich orgij podłości, jakie teraz urządzają wszechpolacy, nie było jeszcze w Polsce. „Słowo polskie" poszło w dobrowolną służbę siepaczy carskich. Ci kulami karabinowemi, wszechpolacy zaś szmatami papieru strzelają na rewolucyjne masy. Pierwsze są niebezpieczne, drugie tylko nikczemne.

W Królestwie wszechpolacy pod firmą „narodowego (!) związku robotniczego" starają się organizować łamistrejków, tchórzów, szpiegów, denuncyantów, sutenerów i tym podobną hołotę jako „czarną sotnię" przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu. Obecnie starają się — za przykładem Metternichów i Breindlów — także i chłopów w Królestwie werbować w tym celu. „Ostre kosy nasze", które miały starczyć „na krótkie moskiewskie pałasze", mają być użyte, jak w r. 1846, do zdławienia ruchu wolnościowego we krwi.

W Galicyi zaś wszechpolskie rezuny w sposób tak ohydny, że nawet w carskich kołach wstręt obudziłby zdołał, z głębi plugawych swych dusz wydobywają najbrudniejsze kały, aby nimi obryzgiwać rewolucyę. Oto, co pisze „Słowo polskie":

Panowie socyaliści mylą się, jeśli machając czerwoną chustę, zmaczaną we krwi, oszalałego z bolu i nędzy robotnika, pociągną cały naród do czynów szaleństwa i rozpaczy. Krew niewinnych będzie policzona im tam przed tronem najwyższego i tu w historyi. Ale inicyatorów tych bezmyślnych orgii krwawych, wylęgłych po pijanemu w mózgach przywódców socyalistycznych, pociągamy do odpowiedzialności przed trybunałem sumienia narodowego.

A na dowód, że pomysł rewolucyi wylągł się istotnie „po pijanemu", przytacza „Słowo polskie", że poseł Daszyński w styczniu r. b. (po zamachu armatnim na cara, czy też na wiadomość o rewolucyi gaponowskiej w Petersburgu) ozwał się w gronie znajomych w kawiarni, czy restauracyi: „Kiedyż pić, jak nie dzisiaj!"

Z takiemi łajdactwami wszechpolaków niema polemiki. Kiedy się czyta te nikczemności „Słowa polskiego", jedna tylko myśl ciśnie się do głowy: Kiedyż bić, jak nie dzisiaj!

Z zaboru rosyjskiego.

Od dnia 24 b. m. Łódź została uznana za znajdującą się pod stanem wojennym. Jest to pierwszy wypadek podobny w obecnym ruchu rewolucyjnym pod caratem. Cześć-ta, cześć uznania za ośrodek najbardziej niebezpieczny dla obecnego porządku prawno-państwowego spadła na Królestwo, a w Królestwie na miasto najbardziej robotnicze. Proletaryat łódzki — pierwszy — otrzymał z rąk cara order *pour le mérite*.

Stan wojenny w Łodzi

ogłoszony został ukazem carskim z dnia 24 b. m., w którym rozkazano:

„1) Zaprowadzić stan wojenny w mieście Łodzi i w powiecie łódzkim, rozciągnąwszy na nie moc przepisów o miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym.

2) Nadać generał-gubernatorowi warszawskiemu prawa, które służą władzy wyższej, oraz szczególne prawa i obowiązki organów administracyjnych i zarządu cywilnego.

3) Pozwolić głównemu naczelnikowi kraju na przelanie pełnomocnictw, nadanych z mocy art. 19 wyżej wymienionych przepisów na osoby, specyalnie do tego przeznaczone, pod warunkiem, ażeby generał-adjutantowi Maksymowiczowi służyło prawo uchylania jego rozporządzeń, dotyczących ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego.

Na mocy punktu 3 wyżej przytoczonego ukazu najwyższego, główny naczelnik kraju powierzył dowódcy I. korpusu artyleryi, generał lejtnantowi Schuttleworthowi, bezpośrednie wykonanie praw, nadanych jego ekscelencyi z mocy wyżej przytoczonego artykułu 19 go, oprócz wyszczególnionych w punktach 6, 7. 10 i 11 ym pełnomocnictw, które generał-gubernator zastrzegł sobie".

Położenie w Łodzi

„Kuryer warszawski" maluje w sposób następujący:

Miasto pustoszeje coraz bardziej. Wiele sklepów zamknięto.

Od godz. 9 wieczorem ruch uliczny zamiera zupełnie tak, iż zarówno tramwaje, jak i prawie wszystkie dorożki wracają do remiz.

Strzały rozlegają się raz po raz.

Widowiska teatralne i koncerty zawieszone.

Późnym wieczorem i w nocy krążą po mieście tylko patrole uliczne. Zwykły przechodzień jest wyjątkową rzadkością.

Nad wszystkimi umysłami zawisło straszne przygnębienie.

W niedzielę przyjechał do Łodzi dowódca I. korpusu jazdy, generał-lejtnant Schuttleworth, mianowany dowódcą straży bezpieczeństwa publicznego w Łodzi.

W poniedziałek przybył do Łodzi jeszcze szwadron dragonów z Włocławka.

Proklamacya narodowo-demokratycznej organizacyi „robotniczej" wzywa wszystkich robotników, aby powrócili do pracy. W proklamacyi zwraca się uwagę na „błędne teorye i środki, któte tylko nieszczęścia i nędzę ściągają na kraj cały, a rodziny robotnicze prowadzą do zupełnej ruiny". Proklamacya kończy się słowami; „Precz ze strejkiem!"

Lista ofiar, sporządzona na podstawie aktów zejścia osób pochowanych w ciągu dni czterech, od środy do soboty wieczorem, podaje: katolików 43, ewangelików 11, izraelitów 50, ogółem pochowanych 104.

Lista powyższa nie jest jeszcze zupełna.

Od wtorku rano wszystkie prawie fabryki były czynne, bo tylko z wyjątkiem 16.

Miasto podzielono na cztery cyrkuły wojskowe, z których każdy będzie miał swoją kancelaryę.

Ostatecznie stwierdzono, iż z ogólnej liczby 54 sklepów monopolowych, zniszczono w Łodzi 35.

Łatarń potłuczono ogółem 1465.

Przybył do Łodzi naczelnik akcyzy Kołosow, celem obejrzenia zburzonych monopolów. Wódkę z tych sklepów, których nie zburzono, na rozkaz władzy usunięto.

Straty, poniesione przez zarząd akcyzy, skutkiem ich zniszczenia, wynoszą 85.000 rubli.

„Kuryer codzienny" donosi, że stowarzyszenie żydowskie „achtesów", które wzięło na siebie rolę kierowania życiem społecznem żydów, uprzedziło wszystkich sutenerów, że będzie ich prześladowało zaciekle, jeśli nie porzucą swego hańbiącego rzemiosła. Zapowiedź ta wywołała popłoch wśród sutenerów i prostytutek.

Ucieczka masowa z Łodzi.

O popłochu, jaki zapanował wśród Łodzian i tłumnej ucieczce z miasta „Rozwój" poniedziałkowy pisze:

„Gdy pierwsze brzaski dnia ukazały się na horyzoncie, szeregi wozów, platform, resorówek i dorożek podążały do dworca kolei fabryczno-łódzkiej. O godz. 5 rano plac dojazdowy przed dworcem został zajęty przez emigrantów, a wewnątrz dworca przy kasach biletowych i bagażowej ścisk nie do opisania. W ciągu pół godziny kasy biletowe, sprzedawszy możliwą liczbę biletów, zostały zamknięte, co doprowadziło do rozpaczy emigrantów, wywołało taki lament i krzyk, iż zdawało się, że miasto całe wali się w gruzy. Dano pierwszy dzwonek, peron stacyjny zaroił się. Do wagonów rzucono się z zaciekłością, miejsca zdobywano pięściami, po 3—4 osoby skłębiały się w wąskiem wejściu do wagonu, tamując wejście innym. Rady i przestrogi służby pociągowej i stacyjnej nie odnosiły żadnego skutku, tłoczono się bez opamiętania. — Wreszcie po półgodzinnej takiej walce pomiędzy sobą, gdy w wagonach 40 osobowych było po 70 i więcej osób, pociąg zwiększony o 8 wagonów wyruszył w drogę.

O godz. 8 m. 45 rano w zwiększonej liczbie wagonów wysłano pociąg nr. 22 i w nim przepełnienie, a na stacyi czeka wyjazdu 1500 osób. Zarząd drogi wysyła specyalny pociąg osobowy i ten jest przepełniony. Pociąg nr. 4, odchodzący z Łodzi o godz. 12 m. 5, do którego przypięto nawet wagony rezerwowe ze stacyi Koluszki i pociąg warszawski, również przepełnione. Na stacyi Łódź zabrakło już wagonów. Pociągu nr. 36, który odchodzi z Łodzi o godz. 1 m. 38 po połudnlu niema z czego zestawić. Do godz. 5 po południu kasy sprzedały przeszło 7 tysięcy biletów, to znaczy, że taka liczba podróżnych wyjechała, nie licząc dzieci. Pociągi od strony Koluszek powracały prawie puste, a pociągiem bezpośredniej komunikacyi Warszawa-Łódź, przy tak pięknym dniu niedzielnym, jak wczoraj, przyjechało do Łodzi zaledwie 37 osób. Na stacyi w Koluszkach zamieszanie i gwałt z powodu przepełnienia emigrantami łódzkimi. Na drodze kaliskiej dzieje się nielepiej, pociągi z Łodzi odeszły przepełnione, pomimo dodania do nich wagonów towarowych krytych.

Wszystkie drogi bite zajęte są przez sznury furmanek, na których jadą natłoczeni emigranci. W przybliżeniu można określić cyfrę wyjezdnych co najmniej na 20.000 osób".

Ogółem wyjechało z Łodzi w sobotę, niedzielę i wczoraj około 50.000 osób do Warszawy, Łowicza, Sieradza, Kalisza i miasteczek pomniejszych.

Wtorek w Warszawie.

„Dzień dzisiejszy, pisze „Kuryer warszawski", zaczął się najzupełniej spokojnie. Robotnicy prawie wszyscy wrócili do fabryk, ruch w mieście zwykły. Od wczorajszego wieczora nie wzywano już nigdzie pogotowia do wypadków, mających związek z jakiemiś starciami lub zbiegowiskami. Jedynie odczuwać się daje dotkliwie brak pieczywa w mieście, gdyż w nocy nie przystąpili jeszcze do pracy piekarze, stąd więc na rano ludność miasta została bez chleba i bułek.

Urzędowe sprawozdanie zaznacza, że przez ubiegłą dobę zatrzymano za udział w zbiegowiskach i nieposłuszeństwo policyi 659 osób, które z rozkazu oberpolicmajstra odesłano do cytadeli, gdzie będą odsiadywały karę, określoną wyrokami administracyjnymi, nie przenoszącą trzech miesięcy.

Przy aresztowanych znaleziono dwa rewolwery, z których jeden nowszego systemu, a drugi przestarzały, dwa noże, z których jeden szewski, a drugi dłuższy, składany. Przedmioty te oddane będą do składu artyleryi dla zniszczenia.

W południe zjawiło się już w handlu pieczywo i ukazały się pierwsze wozy piekarskie, rozwożące świeżo wypieczony chleb do filij piekarskich i sklepików.

W obrębie cyrkułu mokotowskiego, gdzie znajduje się kilka poważniejszych fabryk w mieście, jako to: Towarzystw akcyjnych Gostyńskiego, Rohna i Zielińskiego, stacyę filtrów wodociągowych, dziś od rana stawili się robotnicy w komplecie i robota idzie zupełnie normalnie".

„Kuryer codzienny" odwołuje zakomunikowaną mu, a powtórzoną przez nas wiadomość, jakoby Jan Borman strzelał do robotników, chcących zatrzymać w poniedziałek pracę w fabryce Bormana i Szwedego; faktu takiego nie było.

Demonstracye w Kaliszu.

W poniedziałek, jak donosi Tel. ag. pet., wieczorem w centrum miasta zaczęło się strzelanie z rewolwerów w powietrze, które szybko rozpró szyło spacerujących. Sklepy pospiesznie zamknięto. W tym czasie w przeciwnym końcu miasta zjawił się tłum, który jednak spostrzegłszy policyę, szybko się rozproszył. W ten sposób usiłowanie wywołania manifestacyi nie udało się i zakończyło się przestrachem mieszkańców i wybiciem szyb na przedmieściu.

Bomba w Częstochowie.

„Kuryer Warszawski" pisze:

„W uzupełnieniu telegramu agencyjnego, otrzymujemy szczegóły następujące:

O godzinie 10 minut 10 straszny huk w mieście i okolicy zwiastował eksplozyę bomby, która była rzucona pod dorożkę przejeżdżającego policmajstra Popowa, na rogu ulic Alei II i Cerkiewnej. Policmajster oprócz chwilowego ogłuszenia i lekkiego draśnięcia ręki, żadnych obrażeń nie poniósł. Dorożka trochę uszkodzona, woźnica bez szwanku.

Uszkodzony dom p. Szymańskiego, w którym popękały wszystkie szyby i tynk odleciał. W składzie fortepianów p. Porosza w tym domu uległy zepsuciu: melodykon, fortepian i pianina, zrządzając strat na ogólną sumę 2.000 rubli. Sąsiednie domy również utraciły szyby, w mieszkaniach meble się poprzewracały.

Z przechodniów lekko ranni: pp. Laskowscy z Zawiercia, Ludwik Tempel, Liberman i Firber z Częstochowy, oraz był nieszkodliwie uderzony z tyłu odłamkiem p. Konstanty Szel, naczelnik poczty w Częstochowie.

Sprawcy zamachu nie ujęto".

Zabójstwo polityczne w Zgierzu.

W poniedziałek w południe w Zgierzu nieznany sprawca wystrzałem z rewolweru zabił starszego strażnika ziemskiego, poczem zbiegł.

* * *

Siedlce, 26 czerwca.

Boże Ciało w Siedlcach. — Udaremnione prowokacye antyżydowskie.

Przed Bożem Ciałem całą ludność Siedlec niepokoiły rozmaite trwożne pogłoski: z jednej strony żydzi obawiali się pogromu, z drugiej — wśród chrześcijan — szerzyły się uporczywe wieści, że żydzi chcą znieważyć procesyę, rzucić podczas tejże bombę i t. p. — że więc trzeba żydów zawczasu bić.

Partya nasza rozwinęła usilną agitacyę, aby rozproszyć te prowokatorskie plotki i wykazać ich policyjne źródło. Tutejszy komitet P. P. S. wydał w tym celu specyalną odezwę, rozpowszechnioną w 5000 egzemplarzy.

Na parę dni przed świętem gubernator radził księdzu, żeby zaniechał procesyi, na co ksiądz odpowiedział, że będzie zupełny spokój, jeżeli na ulicach nie będzie wojska, ani policyi; gubernator zgodził się na to. Ze swej strony ksiądz odniósł się do Jasińskiego i Stępińskiego (którzy tu od czasu sprawy sądowej za demonstracyę uchodzą w Siedlcach za jawnych przedstawicieli partyi socyalistycznej), prosząc, żeby nasza milicya przyczyniła się do utrzymania spokoju w mieście, bo „może żydzi urządzą jakąś demonstracyę". Odpowiedziano księdzu, że żydzi socyaliści nie zamierzają wcale urządzać w dniu tym demonstracyi; zgodzono się również na propozycyę co do milicyi naszej.

W czwartek 22 bm. policmajster w rozmowie ze Stępińskim pokazywał mu paczkę odezw o tem, że żydzi mają napaść na procesyę. Stępiński oświadczył mu, że odezwy te, to robota prowokatorów, szpiclów, złodziei i łobuzów: „Niech pan tylko ich nie puszcza na ulice, a będzie spokój". Policmajster zażądał od St. słowa honoru, że socyaliści nie zakłócą spokoju. Tu już urwała się cierpliwość St., który odparł policmajstrowi, że nie jest wobec niego przedstawicielem żadnej partyi i słowa honoru mu na nic dawać nie potrzebuje.

Przebieg dnia był spokojny. Możemy być dumni z tego, żeśmy wyplenili zupełnie z Siedlec grunt pod wszelkie prowokacye antysemickie itp. Możemy powtórzyć z całą siłą ostatnie słowa naszej ostatniej odezwy: „Jedna u nas walka toczyć się powinna: walka z rządem na śmierć i życie, walka z wyzyskiwaczami i poplecznikami rządowymi!" *M.*

Wrzenie na Litwie.

Tel. ag. pet. donosi, że w niedzielę 25 b. m. w Kownie 1000 ludzi urządziło demonstracyę.

W dniu 23 b. m., jak donosi „Kuryer warszawski", na ul. Cmentarnej w Białymstoku raniono śmiertelnie policyanta Mizgera, gdy stał na swoim posterunku. Strzał dano z tyłu z rewolweru. Raniony o godzinie 11 wieczorem, zmarł o godz. 1 w nocy. Zabójca, jak zwykle, zbiegł.

Charakterystyczny jest zwrot „jak zwykle".

Wrzenie w Petersburgu.

W Petersburgu na prospekcie Kamiennoostrowskim 27 b. m. ktoś rzucił bombę, która zabiła policyanta.

Dnia 26 b. m. nie wszystkie pisma petersburskie wyszły.

Pisma rosyjskie donoszą, że w Petersburgu tworzy się nowy związek robotników w celu organizacyi klasy robotniczej dla obrony interesów ekonomicznych proletaryatu. Nie wiemy jeszcze, co to jest.

Ruchy rolne pod caratem,

które miejscami pojawiały się już wczesną wiosną, z nastaniem letnich robót polnych, wybuchają dziś na nowo. Donoszą o nich ze wszystkich stron, zarówno z Rosyi właściwej, jak i z Litwy, Białej Rusi i kraju nadczarnomorskiego. Charakter mają one bardzo różnorodny, tak, że o podciągnięciu ich pod jeden jakiś szemat mówić niepodobna. Wobec ogromnych — zależnie od okolic — różnic stosunków rolnych w Rosyi, zarówno przyczyny, a co za tem idzie, i przebieg, jak

warstwy wiejskie, występujące w obecnych ruchach rolnych, są bardzo rozmaite. W Rosyi właściwej występują przeważnie chłopi, żądający „czarnego pieriediełu“, t. zn. nowego naddziału gruntów, i w imię tej zasady zagarniają samowolnie łąki i pola rządowe, domagają się od właścicieli odstąpienia im części pól i pastwisk.

W innych okolicach, jak w kraju nadczarnomorskim i na Litwie, ruchy rolne mają więcej właściwości „zachodnio-europejskich“, są to bowiem ruchy strejkowe robotników rolnych, mające na celu podwyższenie płac i nie dopuszczenie do robót żywiołów napływowych. Przebieg ruchów zarówno „chłopskich“ jak i strejkowych bywa bardzo różny, choć na ogół przeważnie spokojny. W wielu miejscowościach pomiędzy właścicielami a włościanami lub robotnikami zawierane są umowy w sposób zupełnie zgodny; wojska nie wzywano prawie nigdzie. O tem, czy ruchy są żywiołowe, czy organizowane przez partye rewolucyjne, sądzić na razie, w braku wszelkich bliższych szczegółów, trudno. Prawdą jest zapewne i jedno i drugie. Głód, nędza, nieurodzaj budzi śród chłopów niezadowolenie i chęć poprawy bytu, a partye socyalistyczne usiłują żywiołowym tym uczuciom i dążeniom nadać kierunek właściwy, płodny.

Czy pokój jest bliski?

Pod tym tytułem zamieszcza Wacław Sieroszewski w „Kuryerze Codziennym“ następujący artykuł:

Szanowny Redaktorze! Pytasz, co myślę o rokowaniach pokojowych?

Przedewszystkiem... nie ufam im! Na długo przed wybuchem wojny, publicystyka oraz opinia publiczna w Japonii stanowczo wypowiadały zdanie, iż trwały pokój nastąpi dopiero z chwilą, kiedy Rosya porzuci zupełnie brzegi Oceanu Spokojnego.

Zabory: Portu Artura, Korei, Mandżuryi, są właściwie etapami, wytkniętymi na szlaku rugowania Rosyi przez głęboką rozwagę mężów stanu Japonii. Obecnie, kiedy im udało się przejść dobrą połowę drogi i gdy osiągnięcie zamierzonego celu wydaje się nawet ich nieprzyjaciołom rzeczą o wiele prawdopodobniejszą, niż w początkach wojny, cofnięcie się lub wstrzymanie rządu w półdzieła, sprawiłoby na ludzie japońskim wrażenie niewytłómaczonego niedołęstwa i mogłoby w samej Japonii wywołać poważne rozruchy.

Przezorna, daleko widząca polityka japońska stanowczo przeczy podobnemu zakończeniu sprawy. Jedynie stanowcze wmieszanie się zjednoczonych mocarstw mogłoby coś podobnego uczynić. Lecz na interwencyę zbrojną Ameryki, albo Francyi liczyć trudno, Niemcy po przegranych bitwach wypowiedziały Rosyi swą życzliwość i przeniosły ją do zwycięzcy, Anglia związana z Japonią sojuszem... Zresztą, wogóle wojna z Japonią obecnie po zwycięstwie pod Cuszimą bez strat we flocie, dla każdego mocarstwa byłaby nadzwyczajnie uciążliwą i mało owocną. Żadne z nich nicby nie zyskało, bo o zajęciu terytoryum japońskiego mowy być nie może, a przegrana groziłaby: Ameryce utratą Filipin, Niemcom utratą Kiao Czao, oraz rynków chińskich, Francyi napadem na Indo-Chiny. Napewno więc „interwencya“ państw ograniczy się najwyżej do dyplomatycznych not, z których Japończycy niewiele sobie robią. Grożono jej i przed wojną i w czasie wojny niemało, a nie zważała na to wcale.

Dopóki więc Japonia nie ziści swych zamiarów, dopóki nie uniemożliwi pojawienia się lub powstania znowu floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie, do tej pory, według mego zdania, o bliskim pokoju marzyć nie należy. Japonia nie wierzy w traktaty i obietnice europejskie. Wielokroć czytałem w japońskich pismach angielskich gorzkie utyskiwania na wiarołomstwo dyplomacyi europejskiej. Nauczeni doświadczeniem w tym samym Port Arturze, Japończycy wierzą jedynie w zdobycz faktyczną. Chociaż dyplomaci ich na ogół są o wiele prawdomówniejsi od swych białych kolegów, choć obecnie twierdzą, że pokój radziby zawrzeć — wielka wstrzemięźliwość ich jest wielce znamienną. Rozumne wyrachowanie oraz niezmierne panowanie nad swemi uczuciami i wyrazami są cechami charakterystycznemi Japończyków zarówno w pokoju, jak na wojnie...

— Lepiej odbyć jednę długą wojnę, niż dwie krótkie — pisały jeszcze niedawno gazety japońskie.

Prócz względów politycznych, zmuszających Japończyków prowadzić dalej obecną kampanię, działają równocześnie w tym samym kierunku przyczyny ekonomicznej natury. O ile sądzić mogę, Japonia wątpi, aby Rosya zechciała i była w stanie zwrócić jej koszta wojenne. Tymczasem zagarnięcie Sachalinu i wybrzeży kraju Usuryjskiego odda w jej ręce ogromne skarby, za które dotychczas musiała wypłacać miliony rubli. Wiadomo, iż niema na świecie państwa, gdzieby spożycie ryb sięgało takich rozmiarów, co w Japonii. Cała ludność używa ryby nietylko jako codziennego pokarmu, lecz i jako nawozów na polach ryżowych i w ogrodach do zasilania krzewów jedwabnianych. Japończycy nie mogą obejść się bez tuków rybich w obecnym stanie swej kultury rolnej, nie mogą bez ich pomocy hodować wyższych gatunków ryżu oraz otrzymywać delikatniejszych i droższych nitek jedwabiu. Oba te przedmioty idą głównie na wywóz, słyną na rynkach międzynarodowych i pozwalają Japonii utrzymywać w równowadze swój budżet handlowy. Obecnie, gdy w czasie wojny przywóz wzrósł niepomiernie, gdy brak rąk roboczych w rolnictwie zmusza do zwiększonego zasilania pól gorzej uprawnych, dowóz dostateczny ryby solonej oraz tuków rybich nabrał niezwykłego znaczenia, tem bardziej, iż poczynione przed wojną ich zapasy zapewne już się wyczerpały. W roku zeszłym rybacy z Hokkaido prosili rząd o pozwolenie wysłania na własny koszt rybaczej flotyli dla zawojowania Sachalinu, skąd w czasach pokoju wywożą ogromne zapasy ryb. Sachalińskie połowy śledzi i łososi należą do najbogatszych na świecie.

Przez długie lata, nawet po zajęciu wyspy przez Rosyan, japońscy rybacy korzystali z tych połowów i uważają je za swą własność, gdyż istotnie władali nimi na wiele wcześniej przed odkryciem Sachalinu przez białych. Dopiero przed dziesięciu laty Rosya ograniczyła dostęp i używalność brzegów sachalińskich dla Japończyków. Wzbroniono Japończykom dzierżawienia zatok ułownych, zobowiązano przedsiębiorców rosyjskich, aby zatrudniali przy połowie wyłącznie najmitów rosyjskich, wreszcie, wzbroniono statkom japońskim krążyć po wodach przyległych bez wykupionych u konsula w Hakodate świadectw. Rozumie się, że wiele z tych ograniczeń pozostało martwą literą; Japończycy dzierżawili dalej połowy — robotnicy japońscy tworzyli dalej główne kadry rybacze, gdyż innych najmitów dostać tam niepodobna, statki japońskie płaciły wprawdzie myto, ale żeglowały po staremu wszędzie, łowiąc tajemnie to, co w głębi duszy każdy Japończyk uważa za starodawną narodową swą własność, odebraną przemocą przez cudzoziemców.

Wynikały stąd coraz częściej przykre i groźne konflikty. W 1903 roku namiestnik Kwantuńskiego półwyspu wysłał ku wybrzeżom sachalińskim łódź działową „Mandżur“ (rozbrojoną w początkach wojny w Szangaju), z rozkazem, aby topiła wszystkie schwytane w pobliżu wybrzeży rosyjskich statki japońskie bez względu na to, czy mają pozwolenie konsula rosyjskiego, czy nie.

Światły dowódca „Mandżura“ kap. Kroun (utonął wraz z adm. Makarowem) rozkazu, o ile wiem, nie spełnił, słusznie przypuszczając, że zatopienie w czasie pokoju kilkunastu statków prywatnych mogłoby przyśpieszyć wybuch wiszącej w powietrzu wojny. Ale wieść o takim rozkazie przeniknęła do Japończyków, a schwytanie 19 żaglowców przez „Mandżura“ i wysłanie ich wraz z załogami do Kamczatki, do Petropawłowska i dalej do Władywostoku, potwierdziły pogłoskę. W miarę wzrostu istotnej kontroli rosyjskiej nad wybrzeżami Sachalinu i Syberyi rybaczo-korsarskie — wyprawy i zatargi wzrastały, stosunki zaostrzały się i zaogniały. Jednocześnie, aby wzmocnić zależność Japonii od siebie, Rosya w celach dyplomatycznych utrudniała coraz więcej wywóz z Mandżuryi wytłoków bobowych, zastępujących jako surogat zmniejszające się w ilości nawozy rybie. Strach przed zaborczą polityką Rosyi, sięgającej już po Koreę, oraz nieustannie wzrastające trudności handlowo-rybołówcze na morzu Japońskiem były stanowczo głównymi powodami wybuchu obecnie prowadzonej wojny. Powtarzam, że powody te według zdania Japończyków ustaną jedynie z chwilą, gdy całe pobrzeże morza Japońskiego zależeć będzie od nich i gdy ono stanie się drugiem Japońskiem morzem Śródziemnem. W tym duchu wypowiedzieli się w pismach japońscy działacze. Przypuszczam wiec, iż obecnie, kiedy ziszczenie tych rojeń stało się możliwe, oni nie wyrzekną się ich i nie złożą broni, dopóki nie zagarną Sachalinu i Władywostoku.

„Lepsza jedna wojna długa, niż dwie krótkie!“

Dlatego przypuszczam, iż pokój nie rychło zostanie zawarty.

RUCH STREJKOWY.

Koniec strejku budowlanych w Przemyślu. Strejk zajętych przy budowie szpitala powszechnego w Przemyślu zakończył się zwycięsko. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy o 20%, nieukwalifikowani o 10%, do pracy będą wszyscy przyjęci, za strejk nie można nikogo wydalać w ciągu czterech tygodni. Łamistrejk, Kruk, został wydalony na żądanie robotników.

Strejk powszechny w Carrarze. W mieście tem, w północnych Włoszech położonem, znanem z istnienia łomów słynnego marmuru, panuje od 3 tygodni strejk powszechny wszystkich robotników różnych zawodów, który robotnicy podjęli w obronie swej organizacyi i w imię solidarności. Historya tego strejku jest bardzo zajmująca:

W końcu maja usiłowali przedsiębiorcy jednego kamieniołomu używać niezorganizowanych robotników do ładowania bloków marmurowych. Inni robotnicy, a w szczególności transportowi, odmówili odwiezienia tego marmuru na kolej, wobec czego firma wydaliła ich z pracy. Ten gwałt oburzył kolejarzy, zajętych na kolei lokalnej, przeciągającej przez dystrykt marmurowy, więc odmówili obsłużenia pociągu naładowanego tym marmurem, a zarząd kolei odpowiedział na ten objaw solidarności — wyrzuceniem kolejarzy. Stan ten trwał do 10 b. m., w którym to dniu właściciele wszystkich kopalń ogłosili powszechny lokaut; razem ogarnął ten lokaut 3500 robotników. Ze strony zarządów kopalń i kolei zaczęły się gwałtowne starania o pozyskanie łamistrejków, a gdy starania te pozostały bezskutecznemi, zasekwestrowała socyalistyczna rada miejska w Carrarze kolej za niedotrzymanie umowy co do prowadzenia ruchu.

Ten radykalny środek, trafiający w najczulsze miejsce — kieszeń burżuazyi, nie spodobał się jednak prefektowi okręgu, który w celu „odznaczenia się“ sprowadził pułk piechoty, a tu robotnicy spokojnem zachowaniem się nie dają sposobności do pozyskania orderu i awansu. Zniósł więc sekwester przez gminę na kolej nałożony, na co Izba robotnicza w Carrarze odpowiedziała proklamowaniem strejku generalnego w całym okręgu.

Wobec jawnych prowokacyj prefekta i gorącej krwi ludności obawiają się ciężkich niepokojów, jeżeli przedsiębiorcy nie zatrąbią rychło do odwrotu.

Co czyta robotnik?

Pisma robotnicze, swój dziennik robotniczy — powinnaby brzmieć odpowiedź, a jedynym polskim dziennikiem robotniczym jest przecież **„Naprzód“**. Ale, niestety, nie można jeszcze odpowiedzieć stanowczo w ten sposób na pytanie — co czyta robotnik? Niezaprzeczonym jest wprawdzie faktem, że „Naprzód“ w ostatnich czasach rozchodzi się coraz szerzej w masach pracującej ludności, że rok w rok coraz większe zyskuje powodzenie, ale niemniej skonstatować należy smutny fakt, że oprócz „Naprzodu“ dochodzą do rąk robotniczych także inne pisma, występujące wrogo przeciwko najżywotniejszym interesom masy robotniczej. I są jeszcze w Galicyi i na Śląsku tysiące robotników, wspierających swym groszem burżuazyjną prasę i czerpiących swą karm duchową z zatęchłej kałuży trującej — z kryminalistyczno-sensacyjnych pisemek. Przeciwko temu najzjadliwszemu rodzajowi prasy należy podjąć usilną agitacyę: od domu do domu, od warsztatu do warsztatu iść trzeba i wypleniać chwasty! Każdy z partyjnych towarzyszów i towarzyszek ma obowiązek i znajdzie niewątpliwie sposobność agitować za prasą robotniczą i „Naprzodowi“ zjednywać nowych abonentów i coraz więcej czytelników!

Niechaj pismo robotnicze wytrąca z rąk robotniczych gazetki, których celem otumanić mózgi, uśpić duszę ludu! Niechaj organ robotniczy znajdzie się w rękach każdego robotnika, bo on jedynym jego obrońcą, on sam tylko wyrazem jego potrzeb i dążeń i walki!

W dobie rewolucyjnego zmagania się proletaryatu polskiego z gwałtami caratu o prawa bytu ludzkiego, daje prasa socyalistyczna, w szczególności polski dziennik socyalistyczny „Naprzód“, najlepsze wiadomości z pola walki i z tego względu powinien być masowo szerzonym i stanowić w ten sposób łącznik między pracującą ludnością polską w Austryi a naszymi braćmi z za kordonu.

„Naprzód“ wychodzi codziennie dla prowincyi o godz. 6 wieczorem, a dla Krakowa o godz. 7½ rano; w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi miesięcznie w Krakowie z doręczeniem do domu, a na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K; w Krakowie bez odsyłki 1 K 60 h.

Numer pojedynczy kosztuje 8 h, poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Zamiejscowym prenumeratorom rozsyła się z końcem miesiąca czeki pocztowej kasy oszczędności, aby mogli za ich pomocą bezpłatnie nadsyłać prenumeratę. Miejscowi abonenci płacą albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ można nabywać we wszystkich trafikach i biurach dzienników w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

KRONIKA.

☛ **Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w piątek 30 b. m. o godz. 10 rano.**

Mowę tow. posła Daszyńskiego, wygłoszoną w parlamencie w sprawie prawa azylum dla zbiegów z zaboru rosyjskiego i o obecnym ruchu rewolucyjnym w Łodzi i Warszawie, oraz odpowiedź ministra — zamieścimy w dosłownym przekładzie ze stenograficznego protokółu w jednym z najbliższych numerów „Naprzodu“.

Sympatyczne wspomnienia pośmiertne o tow. Kazimierzu Krauzie zamieszczają „Kuryer codzienny“, „Kuryer warszawski“ i wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“. „Kuryer warszawski“ rzuca myśl wydania zbioru prac naukowych i publicystycznych dra Krauza, jako pomnika literackiego dla zmarłego przedwcześnie socyologa.

Z prasy galicyjskiej. C. k. „Gazeta lwowska“, artykuł p. t. „Anarchia w Królestwie polskiem“ zaczyna temi słowy: „Wrogowie wszelkiego ładu i porządku święcą tryumf na całej linii“. A więc zbójecka gospodarka caratu to „ład i porządek“.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ p. Grot pisze o zajściach rewolucyjnych w Warszawie: „Zawinięto się przedewszystkiem około agentów policyjnych — niestoty — w przeważnej liczbie Polaków“. Okrrropne! Jakżeż można zabijać „naszych polskich, ojczystych“, szpiclów carskich?!

Bezczelny wyzysk. Leon Steigler, zastępca firmy „Alfred Fränkel Sp. Kom.“ (handel obuwia) w Krakowie, dopuszcza się na swoich pomocnikach handlowych niesłychanego wyzysku. Każe im pracować od 8½ rano aż do 12 w nocy, dając im tylko jednogodzinną przerwę obiadową i to w czasie od p. Steiglera zależnym. Pracują więc u niego pomocnicy około 15 godzin dziennie, nieraz nawet więcej. Praca przy sprzedaży obuwia jest nader ciężka, trzeba być ciągle na nogach, wspinać się po szafach, mierzyć przy próbowaniu obuwia etc. Swięta dla p. Steiglera nie istnieją żadne, z wyjątkiem pięciu dni w roku. W tych pięciu dniach zamyka p. Steigler sklep oczywiście tylko z obawy przed jakąś „nieprzyjemnością“. A więc na 365 dni w roku, mogą wyzyskiwani przez p. Steiglera pomocnicy tylko przez 5 dni odpoczywać. Kiedy pomocnicy, jest ich razem dla dwóch sklepów, a mianowicie na Grodzkiej i w Rynku, gdzie dawniej Eile, aż... trzech, prosili p. Steiglera o powiększenie personalu, przynajmniej o jedną siłę, gdyż w dotychczasowych warunkach, nietylko że nie mają żadnej wolnej chwili, ale nadmierna praca zupełnie niszczy ich siły, p. Steigler słusznemu temu żądaniu zadość uczynić nie chciał, lecz wpadł jeszcze na nowy pomysł skrępowania swych niewolników. Zredagował mianowicie deklaracyę, którą pomocnikom swoim do natychmiastowego podpisu przedłożył. Podał w niej płacę miesięczną odnośnego pomocnika, czas wypowiedzenia, końcowy zaś jej ustęp brzmi: „...zobowiązuję się wiernie i pilnie w interesie pracować, przychodzić do interesu codziennie o 7½ rano, pozostawać na obiedzie tylko przez jedną godzinę i wieczór tak długo w interesie pracować, jak długo tego interes wymaga, to znaczy aż sklep się zamknie. W razie gdybym moich obowiązków, jak wyżej wspomniano, punktualnie nie wypełniał, przysługuje Panu prawo nałożenia na mnie kary porządkowej i według rzeczonego terminu wypowiedzenia, mnie bez wszystkiego wypowiedzieć“. Dzieje się to w czasie, gdy pomocnicy handlowi sklepów bławatnych domagają się zamykania sklepów o 8 godz. wieczorem. Nadmienić należy jeszcze fakt następujący. Gdy Steigler zażądał od pewnego pomocnika zwrotu podpisanej już deklaracyi, a ten mu odpowiedział, że przesłał ją swojemu bratu, ażeby się poradzić, czy taką deklaracyę ma podpisać, Steigler z miejsca wypowiedział temuż pomocnikowi zajęcie.

Z operetki komunikują nam: Dwa ostatnie przedstawienia operetki lwowskiej w teatrze miejskim odbędą się:

W czwartek: Na ogólne żądanie i po raz ostatni „Druciarz“.

W piątek: Ostatnie przedstawienie „Dziewczyna z fiołkami“, w której wystąpi również p. Kliszewski w roli hr. Willi.

W sobotę przenosi się operetka lwowska do nowo urządzonego teatru letniego w parku krakowskim, gdzie odbywać się będą przedstawienia codziennie. Początek zawsze o godzinie 8 wieczorem.

Budynek teatru letniego w parku krakowskim jest obszerny, wygodny, oświetlony elektrycznością. Komunikacya na przedstawienia i z powrotem nadzwyczaj ułatwiona przez licznie kursujące wozy tramwajowe. Wszystkie urządzenia tak w audytoryum jak i na scenie wykonane zostały przez firmy krakowskie pod kierunkiem p. Stanisława Jasieńskiego, inspektora sceny teatru miejskiego we Lwowie.

Bilety na przedstawienia operetki lwowskiej w teatrze letnim — począwszy od piątku, nabywać będzie można w ciągu dnia w księgarni Gebethnera i Spółki w głównym rynku naprzeciw odwachu wojskowego, a wieczorem w kasie teatralnej w parku krakowskim — już od 6-tej popołudniu.

Otwarcie nowego budynku instytutu chemii lekarskiej odbyło się dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem przy licznym udziale słuchaczów medycyny i lekarzy krakowskich. Uroczystość ta zamieniła się w serdeczną owacyę dla ogólnie kochanego profesora Stopczańskiego, który zdołał wreszcie wykołatać u rządu warunki, umożliwiające normalny bieg pracy. W imieniu słuchaczów medycyny przemówił serdecznie akademik Krzysztoń, wręczając czcigodnemu profesorowi pięknie wykonany adres od jego uczniów.

Po odpowiedzi wzruszonego do głębi objawami miłości i czci prof. Stopczańskiego, zabierali głos dziekan wydziału lekarskiego prof. Jordan i rektor Cybulski, łącząc się ze słuchaczami w tej serdecznej owacyi. Na pamiątkę otwarcia tego nowego budynku zawiesili słuchacze II. roku medycyny w wspaniale udekorowanej sali wykładowej świetnie wykonany portret prof. Stopczańskiego. Wzruszające wrażenie wywarła na obecnych ta uroczystość uczczenia prawdziwej zasługi swą serdecznością i pełną szczerości prostotą.

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej odbędzie się w gmachu szkoły, ul. Gołębia 20, we czwartek dnia 29 b. m. w godzinach od 9 do 1 w południe. Wstęp wolny.

Wycieczkę do skały Kmity, połączoną z zabawą towarzyską, urządza w niedzielę 2 lipca Stowarzyszenie robotników i robotnic krawieckich

w Krakowie. Na program składają się: Deklamacya na szczycie skały, tańce, kosz szczęścia, poczta, confetti, zabawa dla dzieci i różne niespodzianki. Muzyka wojskowa przygrywać będzie od godz. 3-ej popołudniu. — Wstęp 50 halerzy, bilet familijny 1 kor. 50 hal. Wyjazd wozami od rogatki łobzowskiej na miejsce 40 halerzy o godz. 1 popoł. lub koleją do Mydlnik 30 hal., później pieszo 30 minut drogi lub wozem 20 hal.; pociągi odchodzą o godz. 2, $3^1/_2$ i 3. Bilety można nabywać wcześniej u WP. Wojciechowskiego, Szewska 14, restauracya, WP. Jakubowskiego, Sukiennice od strony ratusza, w restauracyi WP. Woźniaka, Floryańska 19 i w „Luwrze“, Rynek linia A-B 41. Bufet zaopatrzony starannie po niskch cenach. Wyjazd do pociągu z powrotem lub wozami oznaczy na skale młynek djabelski. O liczy udział prosi Komitet.

Porządki w urzędzie podatkowym w Podgórzu. W październiku 1904 r. zapłacił tow. T. Kolkiewicz podatek osobisto-dochodowy, wydano mu kwit należycie wystawiony; tymczasem 6 bm. urząd podatkowy nadesłał mu edykt starostwa podgórskiego z 15 stycznia, zezwalający na publiczną sprzedaż zajętych ruchomości. Pomyłki tego rodzaju powinny być wykluczone.

Śledztwo w sprawie dra Kijasa. Pod naciskiem zgromadzenia członków kasy chorych kolejowej postawiła komisya lokalna w Nowym Sączu wniosek o usunięcie dra Kijasa z posady lekarza kolejowego w Nowym Sączu. W następstwie tego zjechał do Sącza urzędnik z dyrekcyi, który jednak, zamiast wdrożyć śledztwo w tej sprawie, oświadczył, iż zarzuty stawiane drowi Kijasowi nie są należycie poparte i oznajmił, że dyrekcya żąda wniesienia faktów wszystkich należycie udowodnionych. Wobec tego kolejarze wydali kwestyonaryusze w sprawie dra Kijasa, na podstawie których zebrała się cała masa faktów, które zostały dyrekcyi wręczone. Jednakowoż po doręczeniu ich nastała dłuższa pauza i zdawało się, że dyrekcya chciała sprawę zatuszować. Notatka atoli w „Naprzodzie“ przekonała dyrekcyę o niemożliwości i zmusiła ją do wdrożenia śledztwa. Dyrekcya przysłała więc znowu urzędnika, który prowadzi śledztwo, powołując wszystkich, wymienionych w zażaleniu [illegible] Kijasa. Śledztwo jednak nie jest prowa[illegible] w należyty sposób, protokolista opuszcza [illegible]yślnie najdrastyczniejsze dla dra Kijasa fa[illegible] a dopiero na natarczywe domaganie się [illegible]je, a w pierwszym rzędzie pyta się, kto [illegible]wał kwestyonaryusze i o inne tym podo[illegible]rzeczy, nie mające nic wspólnego ze śledz[illegible] Z dotychczasowego śledztwa można wy[illegible]skować, że dyrekcya chce za wszelką cenę [illegible]ymać dra Kijasa na posadzie dotychczasowej. [illegible] uporczywe jednak prowokowanie tak znienawidzonym człowiekiem, jak dr. Kijas, może kolejarzy do ostateczności doprowadzić, dlatego dyrekcya nie powinna struny przeciągać.

Sumienny lekarz. Z Ottynii piszą nam: Robotnicy fabryki Bredta należą do fabrycznej Kasy chorych, w której ubezpieczają także swoje rodziny. Lekarzem tej Kasy jest dr Schärp; wypełnia on swe obowiązki w sposób, kolidujący z ustawą karną. Żona robotnika fabrycznego Wincentego Capki zachorowała nagle w niedzielę d. 18 bm. o godzinie 6 rano, mąż jej udał się natychmiast do dra Schärpa z prośbą, by niebezpiecznie chorej żonie udzielił pomocy lekarskiej. Odpowiedź brzmiała: „Ja prędzej do chorego nie idę, jak o godzinie 8 rano“. Chora kobieta po jednogodzinnej męczarni zmarła o godzinie 7 rano. Postępowanie dra Schärpa komentować zbytecznie.

Procesya i zgromadzenie. Ze Stanisławowa piszą nam: Tutejsze stowarzyszenie „Proletaryat“ zwołało na niedzielę 25 bm. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Upadek ministra Witteka a gospodarka kolejowa, 2) Organizacya, 3) Klerykalizm a socyalna demokracya. Starosta Prokopczyc pozwolił w środę d.21 na rozlepienie afiszów, dając tem niejako milczące pozwolenie na odbycie zgromadzenia. Nieszczęście chciało, że jezuici w niedzielę urządzali procesyę po mieście — to dało staroście powód do nadesłania stowarzyszeniu „Proletaryat“ w piątek rano pisma, zakazującego odbycia zgromadzenia. W motywach zakazu podniesiono, że po południu w niedzielę będą chodziły po mieście procesye.

Towarzysze nasi udali się do Prokopczyca, informując go, że jeżeli będzie obstawał przy zakazie, to rozgoryczenie robotników wyładować się może w demonstracyi, jakiej Stanisławów jeszcze nie widział. Wobec tego starosta oświadczył, że pozwala na zgromadzenie, byle tylko odstąpiono od zamiaru odbycia zgromadzenia na placu obok kolei. Zgodzono się na to i zgromadzenie zwołano na plac Targowicy.

Z lwowskiej rady miejskiej. Ze Lwowa donoszą: We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Stosownie do wniosku komisyi weryfikacyjnej uchwaliła rada uznać cały wybór za ważny. Przyjęto wniosek radnego Aszkenazego wzywający magistrat, aby przedstawił projekt zmiany regulaminu wyborczego. Następnie dokonano wyboru komisyi matki.

Dla Bilińskiego. W warsztatach kolejowych w Przemyślu rozpoczęli lizunie dyrekcyjni agitacyę za złożeniem hołdu Bilińskiemu 1 lipca, jako w dziesiątą rocznicę zaprowadzenia dekretów dla kolejarzy. Kosztem robotników ma być mianowicie zakupione n[illegible] dziękczynne i ma być wysłany adre[illegible]y. Należący [illegible] organizacyi odmó[illegible]tych nieuzasadnionych owacyach. Urzędnicy warsztatowi wraz z inspektorem robią wszystko, by projekt hołdowniczy doszedł do skutku.

„Separatyzm“ w Drohobyczu. Piszą nam z Drohobycza: Jeden z naszych poważniejszych towarzyszów drohobyckich, tow. Herman Held, otrzymał od p. Henryka Grossmanna list namawiający go, by przystąpił do odrębnej partyi żydowskiej i agitował za tą partyą. Tow. Held dał mu odprawę w liście, z którego tu następujące wyjątki przytaczamy:

„W odpowiedzi na list Pański donoszę Panu, że w Drohobyczu nie znajdzie Pan ani jednego uczciwego robotnika sympatyzującego z ideą Pańską. Ani ja, ani moi drohobyccy towarzysze nic z separatyzmem wspólnego mieć nie chcą. U nas sytuacya się następująco przedstawia:

Żydowscy robotnicy Drohobycza, do których i ja się zaliczam, uważają separatyzm za szkodliwy dla proletaryatu żydowskiego, gdyż tylko wspólnie złączeni w jedną partyę z proletaryatem chrześcijańskim, można będzie skutecznie walczyć przeciwko wyzyskowi.

Jesteśmy w Drohobyczu przekonani, że tylko ambicya niektórych Panów, byłych naszych towarzyszów, ludzi młodych, a w dodatku breiterowczyków, jak np. Mandel, Rosenberg i inni, którzy są żądni władzy i sławy, nie mogąc się jej doczekać w P. P. S. D., dążą do rozbicia jedności w partyi, by w ten sposób dojść do jakiejś władzy w żydowskiej partyi socyalistycznej, a czy to socyalistycznej i tego nie wiemy? Widzimy już teraz, jaki kierunek bierze ta rzekomo żydowska partya socyalistyczna!... Jedynym argumentem za żydowską partyą jest u Was, że chcecie do robotnika żydowskiego mówić żargonem, by się módz z nim lepiej porozumieć, zorganizować i uświadomić. Zgoda! Czemuż Pan, jako obrońca robotników żydowskich i założyciel rzekomej partyi żydowskiej pisze listy do robotników żydowskich nie w żargonie, a po polsku? Dlaczego nie przemawiacie do robotników żydowskich żargonem, a po polsku?“

Wkońcu radzi tow. Held p. Grossmannowi i jego towarzyszom zaniechać ich szkodliwej dla proletaryatu żydowskiego roboty, i zamiast tego zająć się organizowaniem robotników w łonie jednej, silnej partyi, która przyniesie korzyść całemu proletaryatowi bez różnicy wyznania!

Ankieta emigracyjna zebrała się 27 b. m. w Wiedniu na zaproszenie subkomitetu gospodarczego parlamentu, pod przewodnictwem posła dra Ploja. Normalne to zjawisko austryackie zwoływania ankiet i ekspertów w sprawach, w których albo rząd nie może sobie dać rady, albo chce rozpocząć taktykę zwlekania. W ankiecie, o której mowa, wilki radziły o baranach. Jakimi „ekspertami“ w tym wypadku rząd się posługuje, niech wykaże poniższy wykaz: Pierwszy przemawiał niejaki Goldlust z Czerniowiec. Pan ten przy szumnych swych tytułach (członek Izby handlowej itd.), jest sobie zwykłym agentem emigracyjnym przedsiębiorstwa okrętowego „Austro-Americana“ i w tym też duchu dawał swoje cenne uwagi i rady. Przedewszystkiem wystąpił przeciw propagowaniu chęci emigracyjnej przez pisma i żądał ich konfiskaty. Pomijamy jego uwagi o nadzorowaniu i pouczaniu emigrantów przez organa rządowe, bo to jest rzeczą gustu, jeżeli kto chce przez całe życie stać pod kuratelą i trzymać się rządowej poły, ale nie możemy pominąć bezczelnej napaści na dezerterów rosyjskich.

W czasie, kiedy wszyscy współczują z tymi nieszczęśliwymi, a nawet z ławy rządowej padają przychylne słowa dla pozbawionych ojczyzny i chleba ludzi, ośmiela się taki bukowiński handlarz dusz żądać „kontroli“ nad dezerterami i jako wzór podaje osławiony system pruski, polegający na szykanowaniu i wydawaniu dezerterów w ręce zbirów moskiewskich!

Nie wiemy, czy w gronie „ekspertów“ znajdzie się ktoś, co da Goldlustowi należytą odpowiedź, ale nie możemy pominąć milczeniem faktu wystąpienia takiego pana „von draussen“, który na polskim ludzie robi świetne interesa, a równocześnie odważa się występować przeciw obecnie najnieszczęśliwszym członkom tego ludu. I to mówi reprezentant firmy emigracyjnej, która biedaków, zmuszonych wyjeżdżać z kraju, wyzyskuje w okropny sposób! P. Goldlustowi, który stoi na czele pruskiej firmy, mogą się pruskie stosunki podobać, ale my takich pruskich panów rychło wyekspedyujemy stąd.

Biskup agitatorem. Biskup moguncki dr. Kirstein. uznał za stosowne zachęcać do waśni rodzinnej, w przemówieniu swem, które wygłosił w miejscowości Bretzenheim, z okazyi bierzmowania. Fijołkowy agitator wywodził w te słowa:

„Kochane panie i matki! Jeżeli szanujecie waszego biskupa, to gdy teraz wrócicie do domów, baczcie na to, jakie prenumerujecie gazety! A jeśli to nie jest pismo chrześcijańskie, to jak najenergiczniej zażądajcie od mężów, by w waszych domach nie ścierpiano innego pisma; domagajcie się tego stanowczo, choćby to miało spowodować największe awantury z waszymi mężami. Powiedzcie im, że mogą sobie czytać taką gazetę gdziekolwiek, tylko nie w waszym domu. Kiedy mąż z tego powodu mieć będzie z wami nawet kilka scen gwałtownych, nie ustępujcie, on w końcu ulegnie, by mieć spokój w domu — i zaprenumeruje chrześcijańską gazetę. Jeśli się zastanowicie, jaką truciznę zawierają inne pisma, to wam serce musi się zakrwawić; a strasznie was ono zaboli, jeśli spostrzeżecie, iż biedne, ach te biedne dzieci muszą kolportować takie pisma. Dlatego powiadam: Precz z taką gazetą z waszego domu, precz, precz!“

Jak zapewnia „Vorwärts“ berliński, biskupia mowa agitacyjna nie wywołała jednak pożądanych przezeń „awantur“ rodzinnych. Postarali się o to towarzysze w Bretzenheim, aby „trucizna“ biskupiej mowy nie zakłóciła rodzinnego spokoju. Ponieważ po tej mowie agitacyjnej, wzrosła ogromnie liczba prenumeratorów partyjnego organu moguckiego, przeto redakcya socyalistycznej „Mainzer Volkszeitung“ wyraża życzenie, aby biskup częściej piorunował z ambon przeciw bezbożnej, przewrotowej prasie.

Antysemicki półgłówek, hrabia Pückler, wygłosił onegdaj w Berlinie agitacyjną mówkę, w której nawoływał do mordowania żydów. Wyraziwszy na wstępie uznanie swoje ministrowi, który zezwolił mu na wygłoszenie mowy, unosił się z zachwytem nad okrucieństwami, jakich ofiarą była ostatnio ludność żydowska w Rosyi. Pückler przybył na zgromadzenie w czerwonym (!) krawacie i oświadczył, że czerwień przestała być barwą rewolucyjną, a stała się barwą honorową! Ze strony policyi nie obawia się żadnych przykrości, bo cała policya, od najwyższego jej kierownika aż do ostatniego porucznika, jest po jego stronie. Następnie wzywał antysemitnik: „Czyńcie tak, jak Rosyanie, i tłuczcie czaszki, jak orzechy! Jeśli mię usłuchacie, to naród niemiecki zdobędzie panowanie nad całym światem i będziemy ludźmi zamożnymi i bogatymi. Precz z prokuratorami, którzy oskarżają zawsze takich porządnych ludzi, jak ja! Precz z książętami, którzy corocznie składają żydom wizyty, dają im ordery i zaszczytne odznaczenia!“

W ten sposób majaczył hr. Pückler, a obecny na zgromadzeniu porucznik policyjny z dobroduszną miną słuchał w milczeniu półgłówka.

Rozboje policyjne w Kolonii. W ubiegłym tygodniu południowe dzielnice Kolonii były areną rozbójniczych popisów policyjnych. Z jakiejś błahej przyczyny powstało na paru ulicach zbiegowisko, które zwiększyło się ogromnie, gdy policyanci poczęli się nawoływać przeraźliwem gwizdaniem. Wkrótce przed oddziałami policyjnymi stały jakby spiżowe mury tłumu. Policya natarła na nie brutalnie, siekąc i rąbiąc pałaszami. Ponieważ z tyłu coraz bardziej wzrastał napór napływających wciąż świeżych tłumów, rąbani przez policyę nie mogli się cofnąć.

Z okien kamienic po obu stronach ulic tysiące spoglądały z coraz większem rozgoryczeniem na oburzający rozbój policyjny. Po chwili rozgoryczenie spotęgowało się do tego stopnia, że z wszystkich okien gradem spadały na waleczną policyę — butelki, kamienie, cegły, węgle, doniczki, wiadra, stołki i wszelkiego rodzaju przedmioty. Zawezwano straż pożarną, która potężnymi strumieniami wody rozpędziła wreszcie tłumy, wtlaczając je w boczne ulice. Sceny te powtarzały się codziennie od poniedziałku do czwartku. Masakrowano tłum bez litości. Po opróżnieniu ulic, napadała policya w oburzająco brutalny sposób na spokojnych przechodniów, nie oszczędzając kobiet, starców i dzieci, jeśli nie potrafiły dość szybko zmykać przed rozpasaną policyą. W całem mieście panuje ogromne wzburzenie.

Panujący książę przeciw socyalnej demokracyi. Podczas pewnej militarystycznej uroczystości w Bückeburg, książę Schaumburg Lippe w następujący sposób przedstawił związkom wojskowym czekające ich w przyszłości zadanie: „Chcę wam dzisiaj wskazać na dążności partyi przewrotowej, której celem jest podkopanie podstaw państwowego i gminnego porządku. Z całą siłą należy zwalczać tę partyę. Niechaj to będzie waszą dumą, iż jako żołnierze, jesteście do tego powołani w pierwszym rzędzie. Nie dopuszczajcie tej żrącej trucizny do waszych związków, zachowajcie waszą tarczę honorową nieskalaną szpetnemi plamami, pomnijcie na swą przysięgę!“

Wielką, kulturalna partya socyalno-demokratyczna w Niemczech nie odpłaca książątku pięknem za nadobne i szydzić może z jego bezsilnych napaści, bo, jak stwierdziły ostatnie wybory do parlamentu, połowa ludności księstwa Schaumburg-Lippe oświadczyła się za socyalną demokracyą, a więc przeciw księciu; na socyalistycznego kandydata oddano mianowicie 3241 głosów na 7280 głosujących. Więc ludność ta zapewne mało posiada respektu dla monarchicznych przywilejów, a jeszcze mniej miłości dla brutalnego rządu militarnego.

Smutna pociecha. Po klęsce cuszimskiej pisma rosyjskie pocieszają się opisami przygnębienia i rozpaczy, w jakie wpadli na wieść o niej Bułgarzy, mający jakoby głęboką miłość dla admirała Rożestwienskiego, pierwszego organizatora bułgarskiej floty dunajskiej.

Sofijska „Bułgaria“ pisze mianowicie: „Klęska eskadry admirała Rożestwienskiego, przyprawiła o nieopisany żal wszystkich mieszczan i chłopów. Na wieść o niej wszyscy posmutnieli, wielu płakało, niektórzy zachorowali, inni jeszcze wpadali w omdlenie. Ze wsi Charsowa donoszą, że klęska Rosyan na dalekim Wschodzie, przyniosła ofiarę jednę i w Charsowie. Pop miejscowy mianowicie, przeczytawszy o klęsce Rosyi, stracił przytomność. Po długich wysiłkach felczera charsowskiego pop wrócił do siebie, ale zdrowie jego pozostaje nadal w niebezpieczeństwie. Co chwila nieszczęsny woła, jak w gorączce: „Rożestwienskij..., „Borodino“... Miny!...“ Wypadki podobne zdarzyły się w wielu miejscowościach, gdzieniegdzie wieść o klęsce Rosyi przyprawiała ludzi nawet o śmierć z rozpaczy“.

Tak to Rosyanie prawosławni pocieszają się, czem mogą...

Zestawienie rachunkowe. Marynarz japoński otrzymuje ze skarbu państwa rocznie 143 rubli, rosyjski 104 rubli; na pożywienie marynarza wydaje Japonia rocznie 56 rubli, Rosya 24 ruble, przyczem zważyć należy, że życie w Japonii jest dwa razy tańsze, niż w Rosyi. Natomiast główny admirał rosyjski bierze pensyi rocznej 108.000 rubli, zaś admirał Togo tylko 6.000 rubli.

Król belgijski „znieważony“ we Francyi. Pisma francuskie i belgijskie żywo zajmują się wypadkiem, jaki spotkał króla Leopolda, podczas przejazdu jego przez Francyę, na dworcu w Chalons-sur-Marne. Żołnierze mianowicie przejeżdżający przez stacyę tę pociągiem wojskowym, idącym z Paryża, poznawszy króla, przechadzającego się po peronie, zaczęli wołać: „Niech żyje rzeczpospolita społeczna!“ i śpiewać hymn „Międzynarodówki“. Król poczuł się obrażony i przez adjutanta zażądał od naczelnika stacyi spisania protokołu z zajścia i przesłania go właściwej zwierzchności wojskowej. Pisma zachowawcze francuskie usiłują zbagatelizować cały fakt, przypisując nietrzeźwemu stanowi żołnierzy to, co było z ich strony może brakiem taktu, ale i protestem przeciw systemowi rządzenia, uprawianemu przez króla aferzystę.

Zabawa drukarzy w lesie bielańskim odbędzie się w niedzielę 2 lipca z nader urozmaiconym programem. Początek zabawy o godzinie 2 popołudniu.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 8 rano w zamiarze samobójczym wyskoczyła oknem z drugiego piętra na ulicy Powiśle l. 2 wdowa po kapitanie Hajście. Samobójczyni strzaskała sobie czaszkę o bruk uliczny. Wezwany na miejsce wypadku lekarz miejski stwierdził śmierć, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Agitacya za zamykaniem sklepów o godz. 7 wieczór przybiera w Wiedniu ogromne rozmiary. Podczas gdy u nas handlowcy muszą walczyć o zamykanie sklepów o 8, to w Wiedniu już dawno ta reguła jest zaprowadzona i handlowcy już postawili dalsze żądania. Dnia 25 b. m. odbyło się w sali Ronachera ogromne zebranie, w którem przeszło 2.000 handlowców wzięło udział.

Referenci poseł tow. dr Ellenbogen i przewodniczący handlowców tow. Pick wykazali konieczność zaprowadzenia zamykania sklepów o godzinie siódmej i potępili dzisiejszą metodę austryacką, żądającą dowodu uzdolnienia we wszystkich rzemiosłach, a także od kupców. Wezwaniem do łączenia się w organizacye zawodowe zakończyło się zgromadzenie, poczom odbyła się na ulicach potężna demonstracya.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**

Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach.

Czwartek wieczór: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (po raz 16-sty).

Piątek ostatnie przedstawienie w teatrze miejskim: „Dziewczyna z fiołkami“. operetka w 3 aktach Józefa Hellmesberga (po raz 3-ci).

Sobota pierwsze przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera (po raz 18-sty). Początek o godzinie 8 wieczorem.

Niedziela drugie przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim: „Halka“. operetka w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Wybór wiceprezydentów.

Wiceprezydentami miasta Krakowa wybrani pp. Michał Chyliński i Józef Sare.

W środę 29 czerwca odbyło się specyalne (tajne) posiedzenie krakowskiej rady miejskiej celem wyboru obu wiceprezydentów miasta. Obecnych było 70 radców, usprawieliwili swą nieobecność: poseł Daszyński i p. Bartoszewicz.

Przy wyborze I. wiceprezydenta otrzymał p. Chyliński 44 głosy, p. Rotter 22 głosy; 4 kartki oddano białe. Wybrany I. wiceprezydentem p. Michał Chyliński.

II. wiceprezydentem obrano p. Józefa Sarego 40 głosami; 30 kartek oddano białych.

Nowowybrani wiceprezydenci złożyli przysięgę do rąk prezydenta miasta, poczem otwarto posiedzenie jawne.

Na początku posiedzenia jawnego udzielono urlopów radcom: Bialikowi, St. Nowakowi, Tillsowi i Judkiewiczowi.

O reformę wyborczą.

Poseł Rotter stwierdza, że komisya statutowa, której przekazano dawno już wniosek r. Bandrowskiego w sprawie reformy statutu miejskiego, nie wywiązała się wcale z swego zadania. Wobec tego zgłasza wniosek nagły: Rada miasta poleca komisyi statutowej, aby najpóźniej po koniec roku 1905 przedłożyła wnioski co do reformy statutu miejskiego, mając na względzie przedewszystkiem punkta wytyczne: utworzenie kuryi powszechnej dla obywateli, do-

tychczas pozbawionych prawa wyborczego; oraz osobiste głosowanie kobiet.

Nagłość wniosku odrzucono, wobec czego wniosek p. Rottera „traktowanym będzie regulaminowo“.

„Nagłe“ kontrakty.

Kontrakt z kamedułami o dostawę wody dla klasztoru na Bielanach ze strony miejskich zakładów wodociągowych, był przedmiotem wniosku nagłego, postawionego przez prezydyum.

Dr. Staniszewski zaoponował załatwieniu kontraktów gminnych drogą wniosków nagłych i wniósł o odesłanie sprawy do właściwych komisyj i sekcyj. Wniosek dra Staniszewskiego uchwalono.

Prezydyum przedkłada radzie wniosek nagły o zawarcie kontraktu najmu z Towarzystwem muzycznem, które już z dniem 1 września ma zająć drugie piętro w gmachu starego teatru, obecnie przebudowanym.

Dyr. Bandrowski wyraża zdziwienie, że już drugi kontrakt ma być załatwiony nagle, a więc anormalnie z pominięciem komisyi prawniczej.

R. Koy żąda przekazania wniosku komisyi ekonomicznej.

Dr Staniszewski nazywa prezydyalny projekt kontraktu grą na loteryi, gdyż przewidzieć nie można, czy budowa na czas będzie ukończona.

Dr Frühling występuje przeciw zastrzeżeniom, karom konwencyonalnym zawartym w kontrakcie i domaga się odesłania wniosku do komisyj.

Wniosek nagły uchwalono z odrzuceniem zastrzeżenia co do kary konwencyonalnej.

Miejska Kasa chorych w Krakowie.

W środę 28 czerwca odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców Miejskiej Kasy chorych w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezesa tow. Teodorczuka. W miejsce ustępującego prezesa tow. dra Józefa Drobnera i członka zarządu tow. Tadeusza Bobrowskiego wybrani zostali do zarządu z grona robotników tow.: Emil Haecker i Władysław Kühner. W miejsce ustępującego członka zarządu z grona pracodawców tow. Józefa Kleinbergera wybrany został do zarządu tow. dr Zygmunt Marek.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Łódź, 25 czerwca.

Od czwartku do niedzieli. — Ilość ofiar. — Śmierć tow. Kukulskiego. — Rewizye. — Tłumny exodus starców i dzieci.

Z dzienników tutejszych wiecie już, co się u nas działo w ciągu czwartku i piątku. Nie jestem oczywiście w stanie informować was o wszystkich szczegółach ze sprawnością reportera. — Do godz. $11^{1}/_{2}$ w piątek prawie bez przeszkód budowano barykady, zrywano druty, bito latarnie, wyrywano bruki; wojsko widocznie czekało na rozkazy. Dopiero od godz. $11^{1}/_{2}$ rozpoczęła się strzelanina niestety prawie wyłącznie ze strony wojska. Odpowiadano z rewolwerów, ale, niestety, rzadko. Bodaj najzaciętsza walka toczyła się w okolicach Wschodniej, Wodnego Rynku, Starego Miasta. Monopole palono i niszczono. Zdaje się, że policya liczyła na to, że rozpocznie się pijatyka. Demonstrujący wszakże nie przestrzegali, żeby nikt nie rabował wódki. Jeśli kto korzystał z nierozbitych butelek — to wojsko, które spijało się na miejscu. Strzelanie do grup i do oddzielnych jednostek trwało do godz. 2 w nocy. Na Starem Mieście, na Konstantynowskiej, na Zakątnej toczyły się bitwy.

W sobotę miasto było pogrążone w grobowej ciszy. Strejk trwał. Tramwaje nie kursowały. Ludzie przesuwali się po ulicach szybko, oczekując, z której strony dosięgnie ich kula. W nocy była znowu strzelanina. Dzisiaj na Starem Mieście żołdatwo urządziło sobie rzeź. Szczegółów nie wiem jeszcze.

Liczba ofiar wynosi zapewne około 600 zabitych i ciężej rannych. Z wybitniejszych towarzyszów naszych, o ile zdołaliśmy sprawdzić, został zabity jeden tow. Kukulski z zawodu tramwajarz, nadzwyczaj zdolny i energiczny agitator robotniczy, dobry mówca, całą duszą oddany sprawie.

Dzień dzisiejszy upłynął dotąd tj. do godz. 6 wieczorem względnie spokojnie. Coprawda na Starem Mieście wtargnęło żołdactwo do domów i „rozprawiło“ się z mieszkańcami. Tu i ówdzie pojedyncze strzały. Tramwaje kursują. Odbyły się liczne rewizye — poszukiwano broni. Wielu starych mieszkańców, przeważnie żydów tłumnie wyjeżdża z miasta z dziećmi.

Strejk powszechny w Zagłębiu.

Warszawa, 29 czerwca. Wczoraj ustała praca **we wszystkich kopalniach i fabrykach okręgu dąbrowskiego.**

Wrocław, 29 czerwca. **W Sosnowcu** robotnicy proklamowali **strejk generalny.** Na wszystkich kopalniach powiewają czerwone sztandary. Robotnicy przeciągają od kopalni do kopalni, śpiewając pieśni rewolucyjne. Urzędnicy i dozorcy uciekają za pruską granicę.

Z Warszawy.

Warszawa, 29 czerwca. Na Nalewkach aresztowano nieznanego człowieka w chwili, gdy ten chciał **rzucić bombę na patrol kozacki.**

Warszawa, 29 czerwca. Przed halą targową pewien nieznany człowiek zastrzelił wachmistrza policyi. — W mieście spokój.

Z rozporządzenia policyi zamknięto wszystkie szynki i składy monopolowe.

W stanie wojennym.

Wiedeń, 29 czerwca. Do pism tutejszych donoszą z Łodzi: Policyi doniesiono, że w pewnym domu przy ulicy Franciszkańskiej ma się odbyć zgromadzenie socyalistyczne. Nie sprawdziwszy wcale tej wieści, otoczono w nocy dom wojskiem, które dało do drzwi i okien kilka salw. Okazało się, że zgromadzenia w tym domu nie było; od kul odniosło ciężkie rany kilka zupełnie niewinnych osób.

Berlin, 29 czerwca. Policya dowiedziała się, że pod Zgierzem odbywa się w lesie zebranie socyalistyczne. Wysłano tam kozaków, którzy las otoczyli i dali w las kilka salw karabinowych. Kule zraniły około 20 osób; 180 osób aresztowano. Aresztowanych pędzono następnie pieszo 4 mile do więzienia w Łęczycach.

Strejk powszechny w Odessie.

Odessa, 28 czerwca. (Pet. ag. tel.) Na przedmieściu Peresyp odbyło **2.000 robotników zgromadzenie,** na którem obradowano nad tem, czy należy rozpocząć strejk. **Zbliżający się oddział wojska obrzucono z tłumu kamieniami. Wojsko dało natychmiast ognia.** Dwie osoby zginęły, jedna odniosła rany. **Dzisiaj wybuchł w Odessie ogólny strejk.** Robotnicy przeciągają wielkiemi gromadami przez ulice. **Na wielu miejscach wyprzęgli robotnicy konie tramwajowe i przeszkadzają komunikacyi. Wszystkie sklepy są zamknięte.**

Waszyngton, 29 czerwca. Amerykański konsul w Odessie telegrafuje: Pancernik „Kniaź Potemkin“ i jedna łódź torpedowa przybyły tu wczoraj wieczorem. Wszystkich oficerów tych okrętów zamordowała załoga na pełnem morzu i wrzuciła do morza. Marynarze grożą, że jeżeli będą pociągnięci do odpowiedzialności **rozpoczną ostrzeliwać miasto.** Flota morza Czarnego jest tu dzisiaj oczekiwaną.

Przedstawicielstwo narodowe.

Petersburg, 29 czerwca. (Pet. ag. telegr.). Rada ministrów ukończy w najbliższych dniach obrady nad projektem Bułygina, poczem odbędzie się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem cara. Większość członków rady ministrów jest zdania, że postanowienia o dumie państwowej, po otrzymaniu sankcyi carskiej, będą ogłoszone w manifeście carskim.

Zgromadzenie popów.

Petersburg, 29 czerwca. W duchownem seminaryum w Tyflisie zebrało się na naradę 400 popów prawosławnych. Nagle wpadli kozacy i poczęli nahajkami okładać zebranych. Czterech popów ubili kozacy nahajkami na sali, z 25 rannych czterech zmarło w urzędzie policyjnym.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 28 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy, upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków cłowo-handlowych ze Szwajcaryą i Bułgaryą.

Między innemi odczytano interpelacyę posła Stransky'ego i tow. w sprawie zamierzonego zamianowania eks-jezuity hr. Zygmunta Ledóchowskiego kanonikiem kapituły w Ołomuńcu. — Interpelanci wskazują na to, że Ledóchowski nie posiada wymaganych kwalifikacyj, gdyż kandydat na to stanowisko musi mieć ukończone studya teologiczne, podczas gdy hr. Ledóchowski ma tylko 6 semestrów ukończonych, ponad to hr. Ledóchowski dopiero w kwietniu 1905 r. złożył egzaminy z kilku przedmiotów teologicznych. Dalej wymaganem jest, aby kandydat na powyższe stanowisko miał doktorat teologii, czego hr. Ledóchowski nie ma. Interpelanci zapytują więc, co rząd zamierza uczynić, aby przeszkodzić temu nielegalnemu wyborowi i wyboru tego nie zatwierdzić.

Na zapytanie posła dra Offnera oświadcza hr. Wodzicki, że ostatnie zwołane przez niego posiedzenie komisyi prasowej znowu nie przyszło do skutku z braku kompletu, oraz zawiadamia, że w najbliższych dniach zwoła ponownie posiedzenie.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania

traktatu handlowego z Niemcami.

Tow. poseł dr. **Ellenbogen** przemawia przeciw, ponieważ traktat ten przyczyni się do podrożenia środków żywności.

Przemawiało następnie jeszcze kilku posłów, między innymi dr. **Głąbiński**, który oświadczył, że traktat handlowy jest wypływem panującego systemu ceł ochronnych, dlatego też należy się zgodzić na niekorzystne dodatki, tego systemu. Traktat handlowy odesłano do komisyi cłowej.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do sprawozdań

komisyi należytościowej.

Pos. **Licht** referował o wniosku Offnera w sprawie terminu wkraczania i opustu należytości przy nowych budowlach i przebudowach.

Po załatwieniu porządku dziennego i po szeregu zapytań do prezydenta posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek przed południem.

Wiedeń, 29 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa, po przekazaniu traktatu handlowego z Niemcami komisyi cłowej, referował poseł **Garapich** o ustawie w sprawie środków ochronnych wobec zarazy nierogacizny, wskazując na to, że ustawa jest rezultatem dłuższych narad komisyi i została uchwaloną w porozumieniu z rządem. Ustawę bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Poseł **Schönerer** wniósł następującą rezolucyę: „Rozporządzenia, wydane nad podstawie § 14 w sprawie zapobiegania zarazie nierogacizny, ogłasza się za nielegalne“.

Rezolucyę tę, stosownie do wniosku referenta, przekazano komisyi konstytucyjnej. Następnie przekazano wniesioną przez rząd ustawę, upoważniającą do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Bułgaryą i Szwajcaryą bez pierwszego czytania do komisyi cłowej, poczem po licznych zapytaniach formalnych posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 28 czerwca. Konferencya przełożonych klubów uchwaliła, aby następne posiedzenie odbyło się wtorek, a w międzyczasie, aby obradowała komisya cłowa nad traktatem handlowym z Niemcami. Sprawozdanie komisyi ma być we wtorek przedłożonem Izbie, a w środę przyjść pod obrady plenum. — We wtorek ma Izba obradować nad drobnemi przedłożeniami natury gospodarczej i humanitarnej. Drugie czytanie niemieckiego traktatu handlowego ma trwać od środy do piątku. We wtorek zbiera się ponownie konferencya przełożonych klubów, celem rozstrzygnięcia, czy kwestya kolei alpejskich ma być jeszcze przed feryami letniemi załatwioną.

Przekroczenia kredytów.

Wiedeń, 28 czerwca. Zarówno Koło polskie jak i klub młodoczeski oświadczyły się przeciw obradom nad przekroczeniami kredytowemi przy kolejach alpejskich w bieżącej jeszcze sesyi.

Włości rentowe.

Wiedeń, 28 czerwca. Komisya podatkowa obradowała dzisiaj w obecności ministra Piętaka nad ustawą rządową w sprawie ulg państwowych, stojących w związku z włościami rentowemi w Galicyi. Po referacie posła Abrahamowicza, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brał także udział minister Piętak. Obrady przerwano.

Komisya Derschatty.

Wiedeń, 28 czerwca. Subkomitet komisyi Derschathy zebrał się na narady o godz. drugiej popołudniu.

Wiedeń, 29 czerwca. Subkomitet komisyi dla uregulowania stosunku z Węgrami, który zebrał się wczoraj o godzinie 2 po południu, nie ukończył swoich obrad. Z tego powodu zapowiedziane na wieczór posiedzenie plenarne komisyi zostało odroczone. Subkomitet zbierze się ponownie na posiedzenie w poniedziałek.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rokowania pokojowe.

Petersburg, 28 czerwca. Pet. agen. tel. donosi, że ambasador amerykański zaproponował ministrowi spraw zagranicznych, aby z początkiem sierpnia nowego stylu zebrali się pełnomocnicy rosyjscy i japońscy w Waszyngtonie. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd rosyjski zgodził się na to.

Paryż, 29 czerwca. Tutejsze wydanie „New Jork Heralda“ donosi, że rząd rosyjski zawiadomił prezydenta Roosevelta o nominacyi paryskiego ambasadora Nelidowa pełnomocnikiem do rokowań pokojowych. Japonia mianowała pełnomocnikiem ministra spraw zagranicznych Komurę. O postanowieniach tych zawiadomił Roosevelt tak Japonię, jak i Rosyę.

Jeńcy rosyjscy.

Wiedeń, 29 czerwca. „N. W. Tagblatt“ otrzymuje zestawienie jeńców rosyjskich wziętych przez Japończyków po dzień 30 kwietnia b. r. Ogółem wzięli Japończycy do niewoli **60.291 Rosyan**, w tem 10 generałów, oficerów sztabowych 70, oficerów liniowych 884, podoficerów 8559, szeregowców 50.768.

TELEGRAMY.

Pogrzeb tow. Kazimierza Krausa.

Wiedeń, 29 czerwca. Wczoraj po południu odbył się przy licznym udziale tutejszych stowarzyszeń polskich pogrzeb tow. Kazimierza K... Krausa. Nad grobem przemawiał imieniem ...skiej partyi socyalistycznej w Królestwie ...skiem tow. Aleksander Wroński, imieniem partyi socyalistycznej w Galicyi poseł Daszyński, imieniem austryackiej partyi socyalistycznej dr Wiktor Adler, zaś imieniem centralnego zarządu uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza w Krakowie i filii we Wiedniu dr Wasserberger. Na trumnie złożono wielką ilość wieńców.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 29 czerwca. Nadzwyczajne walne zgromadzenie wydziału municypalnego przyjęło rezolucyę, że wobec utworzenia gabinetu, sprzeciwiającego się większości i woli narodu, władze municypalne nie będą dawały do rozporządzenia nieuchwalonych przez sejm podatków i rekruta.

Podobna uchwała zapadła w Bacs-Bodrog i Oedenburgu.

Strejki rolne na Węgrzech.

Veszprim, 28 czerwca. Strejkujący robotnicy rolni w liczbie około 800 wyruszyli uzbrojeni w kosy i widły. Służba dworska przyłączyła się do nich. Robotnicy ci stawiają żądania, które, zdaniem właścicieli są nie do przyjęcia (?). Robotnicy żądają podwyższenia płacy w dwójnasób i czterech dni pracy w tygodniu. Zarekwirowano wojsko dla utrzymania porządku.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Stokholm, 28 czerwca. Urzędownie donoszą: Na posiedzeniu Izby kilku mowców domagało się zbrojeń wojskowych, aby każdy mógł się przekonać, że Szwecya postępuje w sposób poważny. Minister Ramstaed wywodził, że nikt nie pochwala chęci chwycenia się środków gwałtownych. Nawet słuszny gniew nie powinien Szwedów popchnąć do wojny. Szwecya nawet na ewentualnem zwycięstwie nicby nie zyskała, gdyż unia ze zwyciężoną Norwegią nie mogłaby przynieść Szwecyi żadnej korzyści i przedstawiałaby tylko niebezpieczeństwo. Należy więc postępować uważnie i mądrze. Dla Szwecyi nie ma żadnego innego godnego środka, jak tylko dobrowolne zerwanie unii.

AUGUST BEBEL*).

Patryotyzm i międzynarodowość.

1) Co to jest patryotyzm? Każdy naród, posiadający swój język, obyczaje, kulturę, oraz swoją historyę, ma prawo rozwijać się jako całość organiczna, oraz rządzić sam sobą. Jest patryotą każdy człowiek, który stara się zapewnić w interesie ogólnym narodowi, do którego należy przez urodzenie, język, oraz obyczaje, najwyższy stopień cywilizacyi, nie szkodząc przytem innym narodom.

Jeżeli dąży on do tego celu bez myśli o wygodach osobistych i nie służąc klasie panującej, lecz w interesie ogólnym, bez żadnych względów dla kogokolwiek, realizuje on w ten sposób najwyższy ideał, jaki sobie zadać można.

2) Cóż więc jest międzynarodowość? Nie jest to wcale zniesienie narodowości, ani też gwałtowne zlanie się ludów, lecz zachowywanie i rozszerzenie stosunków pokojowych i kulturalnych między narodami.

Obok kultury narodowej danego narodu egzystuje i kultura międzynarodowa, w której każdy naród uczestniczy w miarę swojego rozwoju moralnego i umysłowego.

Nasze stosunki handlowe, nasza działalność naukowa, artystyczna i literacka, wymiana wynalazków i odkryć, stanowią najważniejszą charakterystykę tego usiłowania międzynarodowego.

Międzynarodowość dąży do uczynienia tych stosunków coraz więcej ścisłymi przez zawieranie traktatów handlowych, konwencyj morskich, oraz związków **) przez wymianę wszystkich środków kultury, przez międzynarodowe prawa ochrony robotników, przez rozwinięcie prawa międzynarodowego, przez wyrównanie praw, oraz obowiązków cudzoziemców i krajowców, przez postęp wysiłków humanitarnych wszystkich narodów ku załatwieniu nieporozumień między ludami, przez sąd ***) międzynarodowy.

Ta międzynarodowość zobowiązuje socyalistów do stanowczego zwalczania żądz podbojów, wrogiego odosobniania się narodów, wojen cłowych, przygotowywań wojennych na lądzie i morzu, ponieważ wszystko to zdradza zawiść narodów i stanowi stałą groźbę wojny.

Koroną tej akcyi międzynarodowej będzie parlament światowy, stworzony przez przedstawicieli wszystkich cywilizowanych narodów, parlament, który będzie regulował stosunki międzynarodowe i uczyni je coraz więcej trwałymi.

Patryotyzm i międzynarodowość nie wykluczają się, lecz uzupełniają się wzajemnie na korzyść kultury ludzkiej coraz doskonalszej.

3) Z powyższego też wynika odpowiedź na 2 i 3 pytanie. Socyaliści winni wszędzie działać w myśl tej akcyi, jakąśmy analizowali; winni to czynić w organizacyach, na zebraniach, w prasie i w parlamencie. Jeżeli antagonizmy narodowe nie mogą zniknąć odrazu, powinni socyaliści starać się złagodzić je przynajmniej.

4) Obowiązek socyalistów podczas wojny nie może być określony jednem zdaniem. Socyaliści są wszędzie jeszcze mniejszością w naradach i parlamentach. Polityka zagraniczna państw robi się obecnie bez ich udziału. Ich obowiązkiem oczywistym jest wpływanie na tę politykę w duchu wyżej określonym. Lecz jeżeli wbrew woli socyalistów wojna wybucha, powinni oni z surową objektywnością zbadać przyczyny wojny.

Jeżeli rząd ich kraju jest napastnikiem, winni oni odmawiać mu wszelkich środków prowadzenia wojny i zwalczać go zapomocą możliwych środków.

Jeżeli ich rząd jest zmuszony wbrew woli prowadzić wojnę, jeżeli jest on napadnięty, socyaliści nie mogą odmówić mu swego udziału, ponieważ podczas wojny rząd cierpi najmniej, lecz lud cierpi najwięcej.

Jeżeli wojna przybierze charakter wojny zaborczej, jak to było podczas wojny niemiecko-francuskiej w 1870 r. po bitwie pod Sedanem, obowiązkiem socyalistów jest sprzeciwiać się tym staraniom zaborczym. Kiedy w 1870 wybuchła wojna francusko-niemiecka, w chwili głosowania nad kredytem wojennym, Liebknecht i ja wstrzymaliśmy się od głosowania. Uczyniliśmy to, ponieważ wiedzieliśmy, iż ta wojna jest nieuniknioną konsekwencyą polityki Bismarka, polityki, którą i my zwalczali stanowczo i ponieważ byliśmy przekonani, iż kandydatura jednego z Hohenzollernów na tron w Hiszpanii była tylko pretekstem, wymyślonym przez Bismarka, aby rzucić Napoleona w wir wojny, której Bismark żywo życzył sobie. Z drugiej strony nie wypadało nam, odrzucając kredyt, być uważanymi za zwolenników polityki napoleońskiej.

Lecz, gdy po Sedanie pokój, któregośmy oczekiwali, nie był zawarty i gdy wojna trwała dalej, ponieważ żądano, jako wynagrodzenia zwycięstwa, Alzacyi i Lotaryngii, my, socyaliści, nietylko żeśmy się sprzeciwili prowadzeniu wojny, lecz w Reichstagu odrzuciliśmy jednomyślnie nowe kredyty, których od nas żądano dla dalszego prowadzenia wojny. Chodziło wówczas o odebranie Francyi części jej terytoryum, części, która, co prawda, kiedyś była niemiecką i której większość ludności mówiła po niemiecku. Lecz od wieków kultura, życie tego narodu zmieszały się z życiem Francyi, do tego stopnia, iż Niemcy znikały i gdyby zapytano tę ludność, czy pragnie stać się niemiecką lub pozostać francuską, jest to prawdopodobnem, iż odpowiedź byłaby jednomyślnie przychylną dla Francyi. Tak też więc każdy naród, każda część narodu powinna decydować o swoim losie.

Lecz wógóle bywa, iż części innego narodu pozostają w narodzie zwycięskim jako ciała obce. Typowym przykładem służyć może podział Polski.

Jakkolwiek ostatni podział Polski odbył się lat temu prawie 110, dążenia narodu polskiego do niepodległości narodowej są obecnie we wszystkich trzech zaborach silniejsze, niż zwykle. Naród energiczny, który jest dotknięty w swojej mowie ojczystej, w swoich dążeniach, a co zatem idzie, w swoich interesach materyalnych, starać się zawsze będzie o zdobycie swojej niepodległości, ponieważ ona jedynie może zagwarantować mu oryginalność jego kultury. Wyjątki, takie jak Szwajcarya republikańska i demokratyczna, w której Niemcy, Francuzi i Włosi żyją obok siebie w zgodzie, potwierdzają tylko prawidło, gdyż w Szwajcaryi żaden naród nie jest uciskanym przez drugi. Przeciwnie zaś w Austryi, w ustroju nawpół despotycznym, wszystkie narodowości zwalczają się wzajemnie, ponieważ jedna narodowość chce panować nad innemi, a reakcyjny rząd egzystuje tylko dzięki walce narodowościowej. Jeżeli to jest prawdą, wynika z tego, że, jeżeli wojna ma na celu gwałtowne odebranie drugiemu narodowi części jego terytoryum lub też uciskanie całego narodu, socyaliści powinni, mimo wstrętu do wojny, poświęcić swą siłę na obronę ziemi ich ojczyzny, t. j. ich narodu, któremu grozi ujarzmienie. Weźmy następujący przykład: Niemcy atakują Francyę w celu odebrania jej nowych prowincyj (ewentualność, której w Niemczech nikt nie przypuszcza, nawet nasi nieprzyjaciele), my nietylko odmówimy kredytu na taką wojnę, lecz uważać będziemy za normalne, jeżeli nasi towarzysze francuscy powstaną jak jeden mąż, aby odeprzeć poza granicą Francyi chciwe podbojów Niemcy.

Od niepodległości kraju zależy kaniecznie normalny rozwój ruchu socyalistycznego. Jeżeli cały naród jest uciskany, antagonizm klasowy, walka klas, mają wyraz złagodzony.

Zdaje mi się, iż ja dosyć jasno przedstawiłem, w jakiej sytuacyi znajdują się socyaliści narodowościowo i międzynarodoworciowo i jak powinni zachowywać się podczas wojny.

*) Artykuł powyższy stanowi odpowiedź na ankietę, urządzoną przez francuskie czasopismo „La Vie Socialiste". Odpowiedzi Bernsteina, Vaillanta i Vanderveldego streścił w nr. 167 „Naprzodu" tow. Bolesław Limanowski. *Przyp. Red.*

**) „Alliance" w oryg. fran.

***) Areopage international.

Listy z kraju.

Przemyśl, 27 czerwca.

Galicyjskie wybory. — Nowa i stara rada miejska.

Wszelkie wybory w Galicyi nie mogą się obejść bez korupcyi, bez oszustw, bez gwałcenia i tak mizernych praw politycznych. To wszystko było również przy wyborach do rady miejskiej w Przemyślu ubiegłego roku w maju, przeciw którym tym, jak wiadomo wniesionych zostało kilka protestów.

Ponieważ największych gwałtów i oszustw dopuszczała się klika magistracko-kahalna w tem kole, gdzie kandydował kandydat partyi socyalno-demokratycznej i kandydaci opozycyjnego mieszczaństwa, t. j. w III kole wyborczem, przeto imieniem wyborców tego koła wnieśli protest tow. Schiffler oraz p. Horodyski. W obu protestach podniesiono, że w czasie głosowania naruszono tajność wyborów przez członków komisyi, że głosowano po kilkanaście razy na pełnomocnictwa kobiece lub za nieboszczyków, że przy skrutynium fungowali obok członków komisyi dwaj urzędnicy magistratu, a na każdy poszczególny fakt przytoczono świadków z grona wyborców.

Namiestnictwo podniesione zarzuty w proteście oddało do zbadania starostwu przemyskiemu, to przesłuchało członków komisyi, którzy oczywiście wszystkiemu zupełnie zaprzeczyli, członkami bowiem komisyi był sztab kliki magistracko kahalnej. W ten sposób „zbadane" zarzuty z foliałami protokołów starostwo zwróciło namiestnictwu; cała ta historya ciągła się przeszło rok i zakończyła się po galicyjsku. Namiestnictwo odrzuciło protesty a wybory uznało za ważne. To orzeczenie namiestnictwa wywołało zdziwienie nawet u niektórych komisarzy starostwa przemyskiego, którzy w prywatnych rozmowach twierdzili, że jeżeli już nie z innego powodu, to z powodu, iż przy skrutynium brali udział urzędnicy magistratu, a więc nie członkowie komisyi, wybory zostaną unieważnione. Tak rzeczywiście orzekł trybunał administracyjny w analogicznych wypadkach przy wyborach w Kańczudze, Mościskach i Gorlicach. Czy odnośnie do wyborów przemyskich będzie tego samego zdania trybunał administracyjny, jakiego było namiestnictwo, okaże niedaleka przyszłość.

Klice magistracko-kahalnej to orzeczenie namiestnictwa wystarczyło. Klika prędko doręczyła tow. Schifflerowi i p. Horodyskiemu odpis orzeczenia namiestnictwa, pożegnała na posiedzeniu 15 czerwca „starą" radę, a na dzień 21 czerwca zwołała „nową". „Starej" radzie prawił Doliński smalone duby ile to dobrego zrobiono dla miasta, „nowej" sypnął kupę frazesów i prosił o wybór burmistrza, tegoż zastępcy i członków magistratu.

Ojcowie miasta spełnili swój obowiązek i choć wielu z nich kpi sobie z blagi Dolińskiego, to jednak wszyscy z wyjątkiem 6 głosowali na Dolińskiego, bo „on ma spryt". Zastępcą burmistrza ponownie wybrała rada wesołego p. Smutnego, adwokata bez klienteli, asesorami ponownie dra Tomaszewskiego, ultra katolika, wybranego do rady żydowskimi głosami, Mojżesza Scheinbacha, oberkahalnika, w którego rękach maryonetką jest dr. Doliński i jednego z nowo wybranych radnych adwokata dra Błażowskiego. Ten ostatni zasłużył się tem dla miasta, że pierwszy wprowadził na gościńce przemyskie automobile.

„Nowa" rada o tyle tylko jest nowa, że prócz dra Błażowskiego, zasiada w niej niejaki Miezes, zupełne zero, Aberdam, spekulant pieniężny nie umiejący dwóch słów po polsku, adwokat dr. Józef Scheinbach, ongi czerwony radykał, dziś narodowy-demokrata i stolarz Bystrzycki, który czuje się obrażonym, gdy się go kto zapyta do jakiego należy obozu politycznego. Bystrzycki, Miezes i Aberdam weszli do rady na podstawie złożonego okupu w rozmaitych formach na rzecz kliki; Błażowski z tytułu zasług dla miasta (wyżej wymienionych), a dr. Scheinbach dlatego, że jest synem Mojżesza Scheinbacha.

Zatem gospodarka miejska nie zmieni się w niczem i pójdzie utartymi torami. *J. Sch.*

Przegląd polityczny.

W sprawie reformy wyborczej do sejmu czeskiego zwołuje połączony komitet czeskich i niemieckich socyalistów konferencyę krajową do Pragi na 22 i 23 lipca b. r. Rząd zapowiedział w ostatniej sesyi sejmu czeskiego, że w jesieni przedłoży projekt reformy wyborczej, zawierający przyznanie wykluczonym dotychczas od prawa wyborczego klasom ludności piątej kuryi z 18 mandatami. Robotnicy odrazu oświadczyli, że na taką „reformę" nie zgadzają się, opierając się na tym prostym rachunku, że — jeżeli już liczba płaconych podatków ma być w Austryi miarodajną w wykonywaniu prawa wyborczego — to im, płacącym 160 milionów podatków pośrednich, należy się znacznie większa ilość mandatów, niż klasom uprzywilejowanym, płacącym tylko 58 milionów. Tę oczywistą niesprawiedliwość pogarsza jeszcze ta okoliczność, że zapowiedziana reforma wychodzi z inicyatywy rządu, który w ten sposób staje się bezpośrednim sprawcą krzywdy robotniczej.

Jeżeli osławiona reforma wyborcza Badeniego przyznała piątej kuryi 72 mandaty na ogólną liczbę 425, czyli 1 na 6, to rząd Gautscha chce dać 18 mandatów na 287, tj. jeden mandat robotniczy na 16 uprzywilejowanych. Dla zademonstrowania, że robotnicy czescy i niemieccy nie pozwolą ze sobą w taki sposób postąpić, odbędzie się zapowiedziana konferencya z następującym porządkiem dziennym:

1) zamierzona reforma wyborcza a socyalna demokracya w Czechach (referenci tow. Seliger i Nemec);

2) walka o powszechne i równe prawo wyborcze do sejmu (referenci tow. Schrammel i Steiner).

W konferencyi wezmą udział delegaci organizacyj miejscowych i powiatowych, dalej delegaci pism robotniczych politycznych i fachowych, wreszcie delegaci organizacyj zawodowych.

Nowa organizacya socyalistyczna. Podczas Zielonych świąt odbył się w Preszburgu pierwszy kongres słowackiej socyalnej demokracyi. Z ramienia zarządu partyi austryackiej był obecny tow. Nemec, imieniem czeskich towarzyszy zjawili się tow. Swetlik i Tusar, węgierską partyę reprezentował tow. Gyurias. Kongres otworzył tow. Lehocky, który stał na czele komitetu organizacyjnego, poczem zaczęły się referaty. Uchwalono założenie samodzielnej partyi słowackiej, stojącej na gruncie programu socyalnej demokracyi węgierskiej, a do zarządu wybrano tow. Lehocky'ego, Stetkę i Bonca. Do partyi przystąpili też Słowacy, pracujący we Wiedniu w liczbie 236. Nowa partya ma też swój organ, „Robotnicke Noviny".

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Skałacie. W sobotę 17 bm. odbyło się w Skałacie zgromadzenie agitacyjne, na którem referowała tow. Reizesówna z Tarnopola o programie partyjnym i o organizacyi. Każde zgromadzenie socyalistyczne w Skałacie jest najważniejszym wypadkiem dnia, to też jawią się na zgromadzeniach tłumy ludzi. Że nietylko ciekawość ściąga robotników i robotnice, wskazuje na to cały szereg wpisujących się do stowarzyszenia. Półtoragodzinny referat tow. Reisesówny przyjęto oklaskami.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Ruch robotniczy w Drohobyczu w roku bieżącym znacznie się ożywił. Świadczy o tem fakt, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy założono 5 zawodowych stowarzyszeń, mianowicie: stow. malarzy, metalowców, handlowców, szewców i robotników budowlanych. Razem więc ze stow. krawców i robotników drzewnych mamy w Drohobyczu 7 stowarzyszeń zawodowych. Obecnie rozpoczął komitet partyjny akcyę celem zorganizowania robotników, zajętych w rafineryach nafty.

W poniedziałek 19 bm. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców, na którem przemawiał sekretarz zawodowy, tow. Żuławski z Krakowa.

Mowca omawiał korzyści, jakie daje organizacya członkom. Wskazał również na znaczenie prasy zawodowej, która jest ważną bronią w rękach robotników, poczem uchwalono nałożyć na członków organizacyi obowiązek zaabonowania „Głosu robotniczego", jako zawodowego organu metalowców.

W dniu tym odbyły się też poufne zgromadzenia robotników szewskich i budowlanych, na których również przemawiał tow. Żuławski o celach organizacyi zawodowej; w dyskusyi przemawiali tow. Kowalski i inni.

„Gazeta Górnicza". Sprawa istnienia jej i formy tego istnienia były przedmiotem żywych obrad na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu niemieckiego Związku górniczego. Jak wiadomo, dla członków Polaków Związek wydaje bezpłatnie własny polski organ. Z początku była „Gazeta Górnicza" drukowana na jednej stronie głównego organu związkowego „Bergarbeiter-Zeitung" i każdy związkowiec polski otrzymywał wraz z polską i niemiecką gazetę zawodową. Ten sposób okazał się niepraktycznym, gdyż, o ile się zdarzało, że niektórzy Polacy skorzystali z niemieckiej gazety, o tyle dla niemieckich związkowców polski tekst tylko niepotrzebnie zajmował miejsce. To też było powodem, że „Gazeta Górnicza" zaczęła wychodzić przed kilku miesiącami oddzielnie, w małym formacie, pół arkusza druku.

Na Górnym Śląsku utrwalił się jednak zwyczaj, że członkom-Polakom dawano oprócz polskiej, także i niemiecką gazetę. W ostatnich atoli czasach ten zwyczaj ustał, wskutek czego, ponieważ mała gazetka nie informuje związkowców dostatecznie, posypały się skargi.

Na walnem zgromadzeniu zarzucano, że sprawy Górnego Śląska zaniedbywane są zarówno w polskim, jak i niemieckim organie; jedynem wyjściem z położenia tego jest powiększenie „Gazety Górniczej" i przeniesienie jej redakcyi do Katowic. Przy głosowaniu przyjęto wniosek następujący:

„Gazeta Górnicza" ma być wydawaną w podwójnym formacie i drukowaną lepszemi czcionkami. Członek Związku może otrzymać bezpłatnie tylko jednę gazetę — polską lub niemiecką.

Doniosła ta uchwała przyczyni się niewątpliwie do rozwoju uświadomienia i wykształcenia górnika polskiego na Górnym Sląsku i dopomoże mu w walce z zachłannym kapitalizmem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski ... Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)